

665
„POTAJEMNE MAŁŻEŃSTWO”
W GDAŃSKU

STANISŁAWA GRAZYŃSKA



Fot. Z. Reszka

Danuta Dąbrowska (Elżbieta), Marzena Prochacka (Karolina), Michał Kanclerski (Pawełek) i Kazimierz Sergiel (Hieronim)

Potajemne małżeństwo po siedmiu latach powróciło do repertuaru Opery Bałtyckiej, lecz w innym kształcie. Wystawiono je na dużej scenie (poprzednio w Białej Sali Ratusza Głównomiejskiego), z pełną obsadą orkiestrową (w Białej Sali grało tylko ośmiu muzyków), oraz przedłużono o część wówczas pominiętych fragmentów. Stylowa, „wielofunkcyjna” scenografia (różne ustawienia drzwi i okien dają wrażenie różnych wnętrz) utrzymana w kolorze (brązów i złota, podkreśla muzyczne walory dzieła. Przypadkowo czy też celowo wystrój sceny zbliżony jest w charakterze do wystroju gdańskiej widowni, toteż widz ma uczucie, że znajduje się niemal w środku akcji. Niczym szczególnym nie odznacza się reżyseria. Poza kilkoma celniejszymi rozwiązaniami przedstawienie biegnie niezbyt wartko, a jego dowcip jest czasem dość pośledniego gatunku (np. sytuacja, gdy dwie panie potykają się o siebie i przewracają).

Potajemne małżeństwo stawia przed śpiewakami nie lada problemy. Sześć występujących postaci to wszystko rozbudowane, główne role (drugoplanowych w ogóle nie ma), wymagające mistrzostwa w posługiwaniu się głosem i komediowego zacięcia. Osiemnastowieczny repertuar nieczęsto pojawia się na naszych scenach, toteż skompletowanie

obsady nie było chyba prostym zadaniem. Rezultaty okazały się rozmaite i odniosłam wrażenie, że realizacji tej wyszłyby na

dobre pewne skróty w partyturze. Najlepiej moim zdaniem wypadli Kazimierz Sergiel jako Hiero-

nim i Andrzej Kosecki w roli hrabiego Robinsona. Pierwszy z nich był właściwie motorem akcji komediowej, śpiewał ze swobodą i z drobiazgowo potrafił tworzyć zabawne sytuacje. Drugi, solidnie przygotowany, z dużą dyscypliną realizował recytatywy, w ariach i scenach zespołowych zwracał uwagę eleganckim dowcipem. Warto przypomnieć zwłaszcza świetnie wykonany pod względem wokalnym i aktorskim duet Hieronima i hrabiego Robinsona z drugiego aktu. Mało wyrazistą postać stworzył gościnnie występujący w roli Pawełka Michał Kanclerski z Warszawskiej Opery Kameralnej; śpiewał małym głosem i nie ustrzegł się mankamentów technicznych.

Z pań najbardziej podobała mi się pełna temperamentu Bożena Mądrozkiewicz w roli Fidalmy. Marzena Prochacka urzekła urodą i wdziękiem, brakowało mi jednak w jej śpiewie większego zróżnicowania dynamicznego i wyrazowego (partia Karoliny dostarcza ku temu wiele okazji). Danuta Dąbrowska jako Elżbieta nie dość skutecznie radziła sobie z problemami stylu wokalnego włoskiego mistrza.

Orkiestra Opery Bałtyckiej pod batutą Janusza Przybylskiego wypełniła trudne zadanie w sposób naprawdę znakomity. Dyrygent wykazał się wytrawnym znanstwem stylu Cimarosy. Uznanie budziły szybkie tempa i błyskotliwa precyzja, cieszyła uszy finezyjnie prowadzona kantylena, jak i czujne towarzyszenie śpiewakom. Myślę, że przygotowanie tego spektaklu pomoże orkiestrze uzyskać jeszcze większą klarowność gry, którą trudno wypracować wykonując romantyczny czy współczesny repertuar.

Domenico Cimarosa: *Potajemne małżeństwo*. Kierownictwo muzyczne: Janusz Przybylski, reżyseria: Jitka Stokalska, dekoracje: Andrzej Waluto, kostiumy: Jadwiga Pożakowska. Premiera w Operze Bałtyckiej w Gdańsku 27 kwietnia.

Fot. Z. Reszka



Andrzej Kosecki (Hrabia Robinson) i Kazimierz Sergiel (Hieronim)